

Za redakcyą odpowiedzialny
Wincenty Boleswski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy
Podgórnaj ulicy Nr. 3.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Redakcyja
nadaje Redakcyi i nie zwraca się i nie
będą.

Listy
do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny
być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłatę kwartalną
w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Paryżu
niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w
Wiedniu, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii,
Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłatę i ogłoszenia
przynajmniej się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku
pocztowego niemiecko-austriackiego należących
urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko na-
sze agencje, za których pośrednictwem (zobacz
niżej) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi
Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
od wiersza piętyłowego siedmioliniowego 15 fen. —
Reklamy od wiersza piętyłowego 30 fen. (inclusive
tłumacza).

AJENCYJE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego” przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frencler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue des Saints-Pères 31. — W Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* — W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAN, 29 listopada.

Równocześnie z Paryża i Rzymu przynoszą nam telegramy przydatne do przemówienia ministrów spraw zagranicznych Francji i Włoch, którzy zainteresowani w izbach zniewoleni byli do wypowiedzenia swych zapatrywań na obecne położenie polityczne, przedstawiające się mimo pozornego spokoju, wcale nie różowe. Obadwa przemówienia tak p. Freycineta, jak Robilanta tem większą są doniosłością raz, że Włochy należą bezsprzecznie do porozumienia czy ugody zawartej pomiędzy Austro-Węgrami, Niemcami i Anglią w sprawie wschodniej a powtóre, że we wszystkich swych przemówieniach w delegacyach nie wspomnieli hr. Kalnoky ani razu Francji, jakoby takowa nie istniała wcale dla Europy i jej polityki. P. Freycinet zapytany przez posła Delafosse na sobotnim posiedzeniu izby deputowanych z okazji obrad nad budżetem spraw zagranicznych, o zapatrywania swe na stan polityki zagranicznej, tak się mniej więcej wyraził:

Rząd francuzki nie chce wojny, bo takowa przeszkodziłaby przeprowadzeniu reform wewnętrznych. Francya musi wprawdzie we wszystkich sprawach międzynarodowych brać udział, ale przedewszystkiem musi mieć te sprawy na oku, które stanowią jej żywoty interes. Sprawa bułgarska nie dotyczy Francji bezpośrednio. W egipskiej sprawie natomiast ma Francya pierwszorzędny interes i dla tego nie może pozwolić, aby Egipt zajął w niej rolę w ręku obcego mocarstwa. Tego niebezpieczeństwa nie należy się wprawdzie obawiać, bo Anglicy poszli do Egiptu jedynie dla przywrócenia tam porządku i przyznali, że Egipt musi sam być sobie panem. Rząd francuzki nie sformułował żadnej skargi, ale zwrócił uwagę Anglii na konieczność załatwienia sprawy. Co do sueskiego kanału, to zainicjowano rokowania dla przeprowadzenia do skutku ugody europejskiej. Wkrótce też nastąpi albo porozumienie z Anglią, albo też wszystkie mocarstwa będą się musiały zająć tą sprawą. Rząd francuzki pozyskał sobie zaufanie wszystkich mocarstw swą uczciwą, otwartą i bezinteresowną polityką. Co się tyczy kolonialnej polityki, to należy zadowolnić się organizacją nowych posiadłości. W ogóle cała polityka francuzkiego rządu da się ująć w te dwa słowa: Roztropność i stałość.

Tak mniej więcej odpowiedział p. Freycinet na odnośną interpelacyą, a dzienniki francuzkie dość przychylnie przyjęły to ekspozycyę, jak donosi telegram paryżski. Świat polityczny nie wiele się dowiedział ze słów prezesa francuzkiego gabinetu, bo ten — być może nawet w odpowiedzi hr. Kalnokyemu — nie dotknął ani słowem stosunków Francji do mocarstw, a o sprawie bułgarskiej nader lakonicznie się wyraził. Jedyną zaś przyczyną położony na Egipt, w którym Francya nie myśli pozwolić gospodarować Anglikom dowolnie. Ton wszakże przemówienia p. Freycineta był dość stanowczym, tak że wypowiedziane zaraz na czele zapewnienie, iż Francya nie pragnie wojny, nie może być uważane za rekwizyjną pokój. Włoski minister spraw zagranicznych, hr. Robilant, mniej liczył się ze słowami i otwarcie potwierdził to, co już przed nim powiedzieli lord Salisbury i hr. Kalnoky.

Stosunki Włoch z wszystkimi mocarstwami — tak odpowiedział hr. Robilant na sobotnim posiedzeniu izby deputowanych na interpelacyę posłów Sant Onofrio i Valle — są dobre, a stosunki Włoch do Niemiec i Austro-Węgier charakteryzuje wielka serdeczność i zaufanie wzajemne. Rząd króla przyłączył się do pokojowego programu mocarstw i nadal trzymać się będzie tego programu w tej samej formie i w tej samej mierze jak dotąd, starając się o porozumienie coraz silniejsze i coraz bardziej odpowiadające wzajemnym interesom. Z Anglią powiązane są Włochy osobnemi, tradycyjnymi włoskiej polityce węzłami przyjaźni i gdyby wypadki tego zażądały, węzły te ściśnieją się jeszcze bardziej. — Przypomina potem hr. Robilant oświadczenia swe dane w miesiącu styczniu w izbie deputowanych i podnosząc, że pozostał im wiernym, wyraża sympatyę Włoch dla byłego księcia Bułgaryi i dla Bułgaryi. Rząd nie tań się z temi sympatjami, ale przedewszystkiem musiał baczyć na utrzymanie pokoju, zwłaszcza w sprawie nie interesującej Włochy w pierwszym rzędzie i to dopóty, dopóki nie przyszło do zatargu pomiędzy poszczególnymi mocarstwami lub osobnych ugod pomiędzy nimi. Nikt zresztą nie może powątpić wac o czynnej i energicznej pomocy Włoch, na które może absolutnie liczyć każde mocarstwo, które tak samo jak Włochy pragnie utrzymania pokoju i szacunku dla traktatów.

Obadwaj interpelanci zadowolili się zupełnie powyższą odpowiedzią ministra, która nie omieszka wywołać jak najlepszego wrażenia w kołach pragnących silnej zapory przeciw ewentualnym zachciankom Rosyi i jej zaborczej polityki. Słowa też hr. Robilanta usuwają wszelkie wątpliwości co do porozumienia czyli raczej koalicji mocarstw na przypadek wtargnięcia Rosyi do Bułgaryi.

W delegacyi węgierskiej zainteresował w sobotę delegat Falk ministra hr. Kalnokyego co do zamachu na bułgarskiego księcia Aleksandra i zapytał wprost, czy hr. Kalnoky poinformowany był o zamierzonym zamachu, czy konferował w tej sprawie z księciem Bismarckiem w Kissingen w dniu 22 lipca i czy popierał milcząco zamiary Rosyi. W imieniu nieobecnego ministra oświadczył szef sekcji Szogyeny, że odwołać się musi na mowę ministra Tiszy, wypowiedzianą 30 września, w której minister zaprzeczył stanowczo imputowaną mu wiadomości lub udziału jakiegokolwiek w zamierzonym zamachu na księcia Aleksandra. — Delegacya węgierska przyjęła potem jednogłośnie i bez dyskusyi żądaną sumę na karabiny rewolwerowe, oraz budżet wojskowy i kredyt okupacyjny.

Izby rumuńskie otwarte zostały w sobotę mową tronową. Książęta Hohenzollern Leopold i Ferdynand obecni byli także zagajeniu izb. Mowa tronowa przed-

stawia stosunki z wszystkimi mocarstwami w jak najlepszym świetle, zapowiada różne projekta, dziękuje w końcu armii za poniesione ofiary i wyraża nadzieję, że armia w trudnych okolicznościach będzie zawsze wałem obronnym dla honoru, bezpieczeństwa i stanowiska monarchii rumuńskiej. Dodamy tu, że ks. Ferdynand Hohenzollern wstąpił do armii rumuńskiej, za co podziękowały osobiście królowi deputacye senatu i izby deputowanych.

Z Francji zapisać nam jeszcze należy, że w czasie obrad budżetowych w izbie deputowanych wniósł poseł Michelin o zniesienie francuzkiego poselstwa przy Watykanie. Oparł się temu p. Freycinet, kładąc przyczynę na użyteczność tego poselstwa i na wielką liczbę katolików wśród ludności francuzkiej. Wniosek też Michelina odrzuconym został 291 głosami przeciw 258, poczem izba przyjęła pierwszych 17 rozdziałów budżetu spraw zagranicznych wedle żądań p. Freycineta. Dalsze obrady odroczone do dnia dzisiejszego.

Parlament angielski ma się zebrać w dniu 13 stycznia. Prócz tego donoszą z Londynu, że rząd irlandzki zakazał mityngu, jaki miał się odbyć w Sligo w dniu wezróżyszym i wysłał tam znaczną liczbę wojska i policyi. Mityng nie odbył się też w Sligo, lecz w bliskiej temu miastu wsi. Posłowie O'Brien i Dillon wygłosili na tym mityngu mowy bardzo piorunujące na rząd, zapowiadając przytem dalszą w tym względzie agitacyą i demonstracyę. Za mowy wygłoszone postanowił rząd, jak donosi depeza londyńska, ścigać sędownie obu posłów.

Nowy ambasador francuzki przy dworze petersburskim p. Laboulaye, przyjmowanym był w dniu 26 bm. przez cara w aniczkowski pałacu na uroczystej audyencyi i po wręczeniu swej akredytywy przedstawionym był carowej i jej córce.

* **Od Towarzystwa Pomocy Naukowej** imienia Karola Marcinkowskiego odbieramy pismo następujące:

„W skutek złożenia urzędu przez dotychczasowego podskarbiego Towarzystwa naszego Imci księdza Adama Cichowskiego, wychodzącego z Poznania na probstwo, uprosiliśmy sobie na zawiadawcę kasy W. Pana dr. Józefa Preibisza, lekarza miejscowego, który urząd ten z dniem dzisiejszym objął.

„Upraszamy zatem Szanownych Panów skarbników komitetowych jako i wszystkich pieniądze nam przysyłających, aby dla uniknięcia niedogodności, wynikających mianowicie przy przysyłkach pieniężnych z niedokładnego adresowania, zechcieli przesyłać swe i korespondencye z kasą adresowując wyraźnie na ręce Wielmożnego Pana dr. J. Preibisza św. Marcin nr. 64 i piętro.

„Wszystkie pisma Towarzystwu naszemu przychylne prosimy o powtórzenie ogłoszenia niniejszego.

Poznań, dnia 23 listopada 1886.
Dyrekcya Towarzystwa Naukowej Pomocy imienia Karola Marcinkowskiego.

* **Piszą nam z Petersburga:** „Certywicz i Korecki, studenci czwartego kursu petersburskiego politechnicznego instytutu, którzy obili publicznie dyrektora instytutu, skazani zostali na trzy lata do Bobrujska, do rot poprawczych. Dyrektor nie tylko nie otrzymał dymisyi, lecz prawdopodobnie dostanie order. Utrzymuje on, że zaburzenia były ruchem polskim, co naturalnie jest kłamstwem wierutnem. Sześciu studentów, których wzywał do siebie graonacelnik i zagroził im w razie powtórnych zaburzeń uwolnieniem, są wszyscy Polacy. Jeden z nich w czasie zaburzeń ani razu nie był w instytucyi. Mówiono o tem, że 140 studentów zostanie uwolnionych, następnie, że 84 i wreszcie 8. Dotychczas prócz 5, których wywieziono z Petersburga jeszcze podczas zaburzeń, nikogo nie uwolniono. Obecnie w instytucyi panuje zupełny spokój.”

Z powodu parlamentu.

Jakkolwiek trwanie obecnej kadencyi parlamentu niemieckiego liczy się zaledwie na cztery dni dopiero, zrzucił przypadek czy też nie przypadek może, iż pominiąwszy już nawet tronową mowę, iż pominiąwszy jej techniczną atmosferą wojenną zapewnienia pokojowe, zeszyły się jakoby razem dwa na samą chwilę prawie zagajenia czynności parlamentarnej, szczegóły, które rzucają charakterystyczne światło na ogólny i zasadniczy stan parlamentaryzmu niemieckiego.

Nie obojętna to rzecz i dla nas, jak zobaczymy, kto wie nawet, czy nie dająca się naszym stosunkom i naszym potrzebom dotkliwiej we znaki, aniżeli samjeje społeczeństwo niemieckiej.

Pierwszą z tedy taką niespodzianką dla noworocznej czynności parlamentu niemieckiego jest wyrok trybunału rzeszy w Lipsku w sprawie fiskusa pruskiego przeciw członkom parlamentu utrzymywanym podczas swjej czynności parlamentarnej w Berlinie ze składek swych mocodawców.

Wyrok ten zapadł według wniosków fiskusa. Rzecz sama wymaga kilku słów objaśniającego przypomnienia.

Jak wiadomo, nie pobierają dyet członkowie parlamentu niemieckiego stosownie do artykułu 32 ustawy rzeszy. Ponieważ nie każdemu posiadającemu zaufanie moralne i polityczne swych ziomków dano równocześnie rozporządzać tak znacznymi środkami pieniężnymi, aby mógł pokrywać z własnej kieszeni koszty kilkumiesięcznego niekiedy, z pewnością nie taniego pobytu w Berlinie, składali się niejednokrotnie wyborcy na fundusz dający reprezentantowi ich woli, potrzeb i przekonania możliwość pobytu w stolicy.

Procedura podobna była przez długi czas publiczną tajemnicą a właściwie nie tajemnicą.

Nikt się nie zgorszył, ani nie przypuszczał, aby w niej było coś zdrznego lub sprzecznego z obowiązującymi przepisami publicznego czy cywilnego prawa.

Przeszłego roku dopiero, w obec wzrastającego coraz więcej nurtu rządowych uposobień przeciw jakimśadż żywiolom opozycyjnym, powytaczano ze strony fiskusa różnym opozycyjnym reprezentantom, mianowicie socyalistom i postępowcom na mocy § 50 tyt. 5 roz. I powszechnego prawa krajowego pruskiego skargi cywilne o zwrot odebranych od swych mocodawców subwencyi, jako korzyści wypływającej z zabronionego prawem, niemoralnego czynu.

Pierwsze instancje sądowe oddaliły pretensyą fiskusa prawie bez wyjątku.

Inaczej sądy nadziemiańskie. Wyższa ta instancya uznała racyą fiskusa a tem samem niemoralność czynu w pobieraniu subwencyi od wyborców ze strony deputatów, wskazała tyłcze na zwrot udzielonych im kwot subwencyjnych fiskusowi.

W dwóch przypadkach, jeżeli się nie mylimy, w procesach wytoczonych socyalistom Hasenclewerowi i postępowcowi Dirichletowi dostała się sporna ta ciągle jeszcze ze stanowiska prawnego kwestya pod decyzyą najwyższej na całe Niemcy instancyi trybunału rzeszy.

Właśnie kiedy parlament niemiecki w Berlinie rozpoczął obecną kadencyą, zapadł wyrok trybunału, przyznający fiskusowi jego pretensy, skazujący obu pozwanych na zwrot odebranych subwencyi.

Na podstawie tego wyroku nie wolno inaczej jeżdżić w charakterze posła parlamentu niemieckiego do Berlina, aniżeli za pieniądze własne; wolno w razie przeciwnym fiskusowi skarżyć każdego posła, o którym przypuszcza, że udał się na swe parlamentarne stanowisko za pieniądze z innych pochodzące źródeł.

Drogą deferowanęj przysięgi może fiskus przejść każdego czasu do wyjaśnienia pod tym względem prawdziwego położenia rzeczy, bo żaden pozwany nie będzie naturalnie chciał się wystawiać na zbrodnią krzywoprzysięstwa, składając przysięgę wbrew rzeczywistości.

Wyrok ten daje nam przed rządowi bardzo skuteczną, bardzo niebezpieczną broń przedewszystkiem przeciw opozycyi parlamentarnej, ponieważ trudno przypuścić, aby fiskus zechciał korzystać z przysądzonego sobie prawa w obec reprezentantów nie zaliczających się do szeregów opozycyjnych.

Co ważniejsza jednakże nad ten szczegół, obraca się pośrednio wyroków w swych następstwach na ograniczenie i sparaliżowanie swobody wyborów, w dalszym jeszcze rezultacie na przywilejowanie żywiolów plutokratycznych.

Według wytworzonego przez podobne zapatrywanie położenia rzeczy, wyłączeni po prostu ludzie nie dość majątni, aby własnym kosztem mogli żyć przez kilka miesięcy w Berlinie, od zaszczytu i prawa wybieralności na parlament niemiecki.

Wszelkie zaś próby obejścia prawa, zagrozenia konsekwencyom zapadłego wyroku, czy się obrócą na rzecz podniesienia stanu publicznej moralności, nie ma eo mówić.

Przedewszystkiem naturalnie dotknięta żywotnie podobną uchwałą opozycya parlamentarna, socyalisci, postępowcy, ale nie wiele lepiej wychodzi na nią w gruncie rzeczy powaga, znaczenie i swoboda parlamentaryzmu niemieckiego w ogóle.

Prawo wybieralności ograniczone albo na osobistości zamieszkałe w Berlinie lub jego pobliżu, albo też na ludzi majątnych, mogących tamże żyć własnym kosztem przez kilka miesięcy do roku.

Otóż krótka i prozaiczna prawda, jaka staje teraz bez osłony przed oczami parlamentaryzmu niemieckiego.

Co parlament sam, co opinia publiczna niemiecka robią w obec podobnej, ciekawej w swoim rodzaju sytuacji, nie wiadomo.

Rzecz sama, jak każdy przyzna, niezrównanej doniosłości i ciekawości razem...

Co się tyczy drugiego, spotykającego sejm w pierwszych chwilach jego podjętej na nowo czynności szczegółu, powiedzieć o nim tylko można, iż jeżeli jest ważnym i doniosłym zasadniczo dla powagi, swobody i prawdy parlamentaryzmu, ma dla nas bezpośrednio jeszcze swe osobne, nie dość wysokiego uznania wśród obecnych zwłaszcza stosunków i znaczenia.

Mamy, twierdząc to, na myśli złożony już w biurze obecnego sejmowi wniosek deputowanych Rinteln, Munckla, Traegera i Letochy, a więc, jak widzimy katolików i postępowców, wniosek domagający się surowszych kar przeciw wzbronionemu prawu ograniczenia swobody wyborów.

Wnioskodawcy mają tu przedewszystkiem na myśli stosunek chlebowadów do robotników, przymus wywierany ze strony pierwszych na drugich ku gwałceniu ich swobody w jakichśadż wyborach.

Według wniosku wspomnianych co dopiero deputatów ma na przyszłość § 107 kodeksu karnego rzeszy pozyskać dosłowne brzmienie następane:

„Kto Niemcowi (to jest osobie posiadającej prawa obywatelstwa w granicach rzeszy niemieckiej) bądź to gwałtem, bądź zagrożeniem karygodnego czynu, bądź poszkodowaniem na życiu, zdrowiu, wolności, czci lub majątku, przeszkadza w wykonywaniu jego obywatelskich obowiązków i praw wybierać lub głosować według jego wolnej woli, podlega, bezwzględnie czy groźba została wyraźnie wyrzeczona, lub czy ją należy wyprowadzać z okoliczności, bez względu dalej na to czy jest zwróconą bezpośrednio do mającego się głosować i wybierać, czy też do członków jego rodziny—więzieniu lub karze fortecznej aż do pięciu lat. Jeżeli zagrożona karygodna lub wyrządzająca szkodę wyborcy czynność stała się czynem dokonany, natenczas należy wyrokować karę więzienną przynajmniej jednoliniową. Obok kar więziennych można także wyrokować utratą praw honorowych obywatelskich. Usiłowanie podobnego występku podlega karze.”

Otóż wniosek katolicko-postępowej koalicji, którego,

jak już powiedzieliśmy wyżej, zasadnicza doniosłość dla swobody parlamentaryzmu w Niemczech, jest wyższą ponad potrzebę wszelkiej dyskusyi.

Jakie zaś wnioszek podobny ma znaczenie dla naszych tutejszych stosunków, nie ma zapewne potrzeby dowodzić.

Zbyteczną również rzeczą byłoby zastanawiać się nad pytaniem, jakie stanowisko nasza reprezentacya parlamentarna w sprawie podobnego wniosku zajmie.

Wątpimy niestety bardzo, czy w parlamencie samym przejdzie, a czy choćby przeszedłszy, zyska sankcyą prawną.

Co rzeczą niewątpliwą, to że wniesienie podobnego wniosku do znaczenia obowiązującej ustawy stałoby się osłoną i ochroną czy to dla naszego biednego włościanina w W. Księstwie Poznańskim, czy dla nieszczęśliwszego może jeszcze odeń robotnika fabryk i kopalni górnośląskich.

Sprawy unickie.

Z Podlasia piszą nam:

Według raportu Pobiedonoscewa między unitami gubernii siedleckiej i lubelskiej coraz mniej upornych. Raport jednakże przemilcza o tych środkach, za pomocą których rząd stara się o ugruntowanie prawosławia między unitami.

Z działalności rządu przekonywamy się, że sprawa unicka nie stoi tak optymistycznie dla rządu, jak stara się przekonać nadprokurator synodu. Nie mówiąc już o tem, że w jednej siedleckiej gubernii zawarto 2365 tak zwanych ślubów krakowskich, a czemu nie przeczy i raport Pobiedonoscewa, dowiadujemy się o coraz to nowych przesładowaniach, dążących do zmuszenia ludności unickiej do wykonywania praktyk cerkwi prawosławnej. Na Przemienienie Pańskie do Czychostowa (gub. siedlecka powiat radzyński) nacelnik powiatu zebrał z czterech gmin księży, popów i lud tak katolicki jak i unicki. Z księży zawezwano proboszczów z Parczewa, Czerników i Komarowa.

Nacelnik zgromadzonym odczytał ukaz, na mocy którego nie wolno uczęszczać do kościoła, lecz tylko do cerkwi. Mówił on, że tak musi być, gdyż jest wola cara, ażeby byli unicy spełniali gorliwie obrządki cerkwi prawosławnej. Następnie zwrócił się do księży i włościan katolików, rzekł:

„Byli unicy mimo zakazu uczęszczają do kościoła. Jeżeli księża i sami parafianie katolicy nie zapobiegną temu, to kościoły zostaną zamknięte, jak to się już stało w niektórych miejscowościach.”

Parafianie odpowiedzieli: „Macie policyą i strażników; niech ci ich nie puszczają do kościołów, a nam nie do tego.”

Po Wniebowzięciu N. M. Panny nacelnik zjechał do Parczewa i ogłosił, że jeżeli parafianie będą puszczali unitów do kościoła, to za dni 14 kościół zostanie zapieczątowany.

Pierwszej niedzieli po ogłoszeniu tego zakazu, sami parafianie katolicy, obawiając się spełnienia pogroźek, nie wpuścili unitów do kościoła; w następną niedzielę, nie zważając na opór katolików, unicy w liczbie przeważającej, wtargnęli do kościoła. Nacelnik zechciał mieszkańców, ażeby o tych unitach, którzy uczęszczają do kościoła, donosili mu. Przylek katolikom, donoszącym na unitów, nagrodę po 5 rubli.

Taką samą nagrodę obiecał i prawosławnym, donoszącym o unitach odwiedzających kościoły.

Widzimy więc za pomocą jakich nikczemnych środków rząd zmierza do osiągnięcia celu i jaką demoralizacyą zaszczerpia wśród ludności wiejskiej. Za nieświęcenie świąt prawosławnych na unitów nałożono kontrybucyi 5 rubli.

Fakta te służą wymowną ilustracyą do raportu Pobiedonoscewa i wskazują, że nieszczęśliwa, nękana i przesładowana ludność unicka opiera się wszelkimi siłami przeciw zakusom rządowym, zmierzającym do wydarcia wiary ojców.

Sądząc z wiadomości, jakie otrzymaliśmy, rząd rosyjski zamierza i unitów, zostających na wygnaniu w gubernii chersońskiej albo zmusić do przyjęcia prawosławia, lub skazać ich na wieczne wygnanie do północnych rosyjskich gubernii.

Po licznych usiłowaniach zmuszenia wygnanców do przyjęcia prawosławia, jako to propagandzie popów miejscowych i wysłanych dla tego celu z Podlasia podczas pertraktacyi rządu rosyjskiego z Kurya, nie tylko zostawiono ich na jakiś czas w spokoju, lecz nawet dzienniki donosiły, że pozwolą im wrócić na Podlasie.

Sądzimy, że nawet mogłoby się to stać, gdyby przy zawarciu ugody z Rzymem warunek ten ze strony ostatniego położono za nieodzowny do zawarcia ugody.

Stało się inaczej. Ugoda została zawartą bez uregulowania kwestyi unickiej. Zamianowani biskupi albo jak biskup Hryniewiecki poszli na wygnanie, albo jak inni zostali tak skrupowani w swych czynnościach, iż są właściwie tylko biskupami nominalnymi, nie rzeczywistymi.

W czasach ostatnich kwestya unitów zesłanych nie załatwiona podczas zawarcia ugody, wypłynęła znów na wierzch. Władze administracyjne i policya wystawiają unitom, że dalszy opór nie tylko nie polepszy ich położenia, lecz przeciwnie pogorszy, gdyż zmuszanie ich do przyjęcia prawosławia dokonywa się za zgodą Papieża.

Ci, którzy nie przyjmą prawosławia, powiadają stanowić i uradnicy, zostaną zesłani na Syberyą i zobaczycie, czy się też papież upomni o nich; ci zaś, co przyjmą prawosławie, wrócą do domu.

Dla zachęcenia Unitów do tego ostatecznego kroku, upewniamy ich, że sześciu z tych, którzy uciekli na Podlasie, przyjmawszy prawosławie pozostali wśród rodzin i rząd bynajmniej nie ma zamiaru wysłać ich napowrót do gubernii chersońskiej.

Opowiadania stanowych o tem, że sześciu Unitów,

ktoży w tym roku udali się na Podlasie, przyjęło prawo-
stanie, jest kłamstwem wierutnym, gdyż niektórych z
nich okutych w kajdany już przyprowadzono z Podlasia
na miejsce wygnania i wytoczono im nawet proces o wło-
czegostwo.

Co zaś do zamiaru rządu zyski Unitów, znajdujących się
w wygnaniu w gubernii chersońskiej, do gubernii północnych,
to sądząc ze wszystkiego, podobny zamiar na rząd rzeczywiście.
Grunta wygnanców do gubernii chersońskiej taksują, a rodzinom
ogłaszają, że zostaną wysłane do gubernii północnych.

Grunt Jana Misiury (we wsi Gesiej) wraz z sadybą,
zabudowanymi gospodarskimi i ogrodem owocowym przez
pisarza gminy i włościan prawosławnych został oceniony
na 580 rubli, wówczas gdy rzeczywista jego wartość wynosi
5000 rs.

Rodzinie Misiury powiedziano, że wraz z ojcem (zostającym
w wygnaniu w gubernii chersońskiej w powiecie odeskim,
we wsi Natolówce) wysłany zostanie do gubernii orenburskiej,
gdzie w zamian za jego grunt dadzą mu 25 morgi ziemi.

W miesiącu lipcu r. b. Józef Ogrodniczuk i Bazyl Mirunczuk
przybyli z gubernii chersońskiej do siedleckiej. W kilka
miesięcy pojmiano ich i zaprowadzono do Siedlec. Tam
uprosili pozwolenie udania się do gubernatora, lecz zamiast
gubernatora wszedł urzędnik jego kancelaryi, który zapytał,
czego żądają?

Odpowiedzieli, że przybyli z chersońskiej gubernii,
dokąd ich napowrót odwożą, a ponieważ na Podlasiu nie
ma dla nich miejsca, przeto chcą sprzedać swe grunta
i proszą, aby wraz z rodzinami pozwolono im wyjechać do
Austrii.

Odpowiedziano im: nie pojedziecie za granicę, lecz do
gubernii jenińskiej, dokąd po Nowym Roku wysłani
zostaniecie z rodzinami.

Ogrodniczuk i Mirunczuk od kilkunastu dni są już
na miejscu wygnania, dokąd przyprowadzono ich zakutych
w kajdany.

Jan Misiura prosił także, ażeby pozwolono mu sprzedać
grunt i z rodziną osiedlić się w Królestwie Polskiem,
lecz otrzymał odpowiedź odmowną.

Rozpoczyna się nowy okres prześladowania Unitów.
Nieszczęśliwi wygnanci, którzy nie tylko nie mieli od
nikogo żadnej pomocy lub zachęty do wytrwania w wie-
rze ojców i opuszczeni zostali nawet przez Stołecę Apo-
stolską, a mimo to wytrwali aż do końca, powędrują z
rodzinami na daleką północ, by prowadzić dalej żywot
swoją nędzną, oczekując chyba zmiłowania Bożego.

Wiadomości urzędowe.

Prokurator Stammer z Bytomia przeniesiony został do Wroclawia.

Asesor sądowy Katz wpisany został w listę adwokatów
sądzie okręgowym w Malborgu.

Korespondencja Dziennika Poznańskiego.

Wiedeń, 25 listopada.

(Wiadomość o przymierzu pomiędzy Anglią, Austrią a Niemcami
i zaprzeczenie jej. — Wrażenie niemieckiej mowy tronowej).

(a) Tutejszy „Tagblatt“ podał wczoraj wiadomość o zawarciu
przymierza pomiędzy Austrią, Niemcami a Anglią. Sądziłszy, że
nie warto o tej sprawie pisać, ponieważ zapewne jest produktem
redakcyjnej hodowli kaczek, którą szacowne pismo to dla
zainteresowania czytelników swoich utrzymuje.

Jakoż dzisiejszy „Fremdenblatt“, będący, jak wiadomo,
organem półrządowym ministerstwa spraw zagranicznych,
zawiera korespondencję z Pesztu, gdzie obecnie bawi
matadorowie z Ballplatzu, zaprzeczając wiadomości o zawarciu
przymierza. Korespondent powiada, że program hr. Kalnokyego,
wytoczony przed komisją delegacji powszechnie (? kor.)
przyjęto jako program pokoju, wykluczający zatem
zawieranie aliansów na wypadek wojny.

Korespondencja powołuje się na głosy dzienników węgierskich,
i to opozycyjnych, które tak samo sytuację pojmują.
I tak mianowicie „Egertes“ nie wierzy w zawarcie aliansu,
ponieważ alians taki kompromitowałby stosunek Austro-Węgier
do Rosji, a do tego obecnie jeszcze przyczyną nie ma.
Byliśmy przeciwni polityce Skierniewic, powiada tenże
dziennik, ale zobowiązani przyjętych dotrzymać należy i
wtedy gdy o Rosyą chodzi. Alians z Anglią znaczący to
samo, co wojna z Rosyą. W pewnych warunkach wojna
ta mogłaby być pożądaną, ale prowokować jej nie chcemy,
dopóki nie ma ku temu przyczyn, lecz tylko preteksty.

Nie zawsze przywiązujemy wagę do sprostowań półrządowych
i zaprzeczeń, ale tym razem jesteśmy przekonani, że
sprostowanie „Fremdenblattu“ z przyczyn przytoczonych
przez Egertesa jest szczere i prawdę zawiera.

Istnieje porozumienie, aliansu jednakże nie ma; tak
nam się przedstawia sytuacja.

Telegraf przyniósł nam dziś dosłowne brzmienie mowy
tronowej, wypowiedzianej przez p. Böttichera na zgajenie
sesji parlamentu niemieckiego. Sądząc z artykułów prasy
tutejszej, która z niecierpliwą wyczekiwała tej mowy
tronowej, można przypuszczać, że mowa ta tutaj pewnie
spowoduje rozczarowanie.

Rzeczywiście przynajmniej, iż mowa mało powiada w
wzrosty obecnych zawiązków politycznych. Projekt
podwyższenia siły zbrojnej nie jest umotywowany
względami na sytuację obecną. Naprawdę też będą
niektórzy szukali zapewnień jakichkolwiek co do widoków
utrzymania pokoju.

Cesarz tylko obcuje jakiemś nad utrzymaniem pokoju,
za pomocą wpływów, jakie ma polityka niemiecka,
znana rzekomo z pokojowych tendencji, i nie zainteresowana
bezpośrednio w obecnych zawiązkach.

Świat polityczny tutejszy jednakże rozczarowania nie dozna,
bo niczego więcej po mowie tronowej cesarza niemieckiego
się nie spodziewał. Niemcy wszelkimi siłami starają się
zachować na zewnątrz pozór pośrednika wyłącznie, nie
interesowanego wcale w wypadkach na półwyspie bałkańskim.
Pozór ten stara się zachować i także hr. Kalnoky w
przemówieniach swoich w komisjach delegacji, a niemiecka
mowa tronowa najzupełniej odpowiada temu
stanowiisku, mianowicie gdy w końcu położony
przycisk na dobre stosunki dworu berlińskiego z
dworami obu sąsiednich monarchii.

Prasa rosyjska równocześnie wola, że nie byłoby wojny
popularniejszej w Rosji nad wojnę z Niemcami. Czy
przyjąłby dwór na długo ją zdoła powstrzymać, na to
trudno dziś odpowiedzieć. W każdym razie i Niemcy
widocznie chcą się trzymać zasady Grotiusa: si vis
pater bellum — i powiększają liczbę wojska.

Odesa, 23 listopada.

(Przybycie statków rosyjskich z Bułgarii.)

Wbrew przewidywaniu dzienników rosyjskich, że mimo
wyjazdu Kaulbarsa, pancerniki pozostaną u brzo-
gów bułgarskich, pozawczoraj przybyły z Warny i Bur-
gas „Pamięć Merkurego“ i „Zabijaka.“ Na statkach
tych przybyli konsulowie rosyjscy, oficerowie bułgarscy,
którzy brali udział w zaburzeniach i poddani rosyjscy.
Przybył także Nabokow i porucznik Zaleski; Kaulbars,
którego oczekiwano w Odesie, udał się z misją do
Konstantynopola. Mianowicie Kaulbars ma zjechać
Turcyą dla rosyjskiego kandydata na tron bułgarski
księcia Mingrelskiego, który został wezwany do Petersburga.
Ci którzy przybyli z Bułgarii, utrzymują, że
porządek panuje wzorowy i że nienawiść przeciw Rosji
rosnie.

Poddani rosyjscy w Bułgarii będą zostawali pod
protektoratem konsułów niemieckich i francuskich. Wieści
o okupacji znowu umilkły.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Sprzedaż przymusowa dóbr w gubernii kijowskiej. —)
Bank ziemski w Kijowie, oraz taki sam bank w Półtawie,
wystawiły na sprzedaż przymusową w gubernii kijowskiej:
jedno miasto (Starokonstantynów), 13 miasteczek,
93 wsie; razem około 50,000 dziesięcin ziemi.

(— Nowa próba rusyfikacji Królestwa Polskiego. —)
Według wiadomości, które otrzymujemy z Warszawy,
zamierza podobno carska rodzina zakupić znaczne
dobra w Królestwie Polskiem w celach rusyfikacyjnych,
a za przykładem cara ma również wielu ze szlachty
rosyjskiej nabywać także dobra oczywiście w tym
samym celu.

NIEMCY.

* Berlin, 28 listopada. (— Rokowania kościelno-polityczne —)
toczą się w Rzymie bez przerwy, jak donosi rzymski
korespondent „Germanii.“ W ostatnich mianowicie
dniach była bardzo żywa dyplomatyczna komunikacja
pomiędzy p. Schlözerem a sekretarzem kongregacji dla
nadzwyczajnych spraw kościelnych. Chodziło głównie
o to, jak pisze korespondent, aby znaleźć ogólną
podstawę do porozumienia. O rezultacie dotychczasowych
rokowań nic nie wiadomo, ponieważ wszystko
trzymał w głębokiej tajemnicy.

(— Prezydium parlamentu —) przyjmowanym będzie
w dniu jutrzejszym na osobnej audyencji przez cesarza.

(— Wniosek w sprawie pojedynków. —) Dr. Reichensperger,
poparty przez 54 członków frakcji centrum, złożył do
laski marszałkowskiej parlamentu wniosek następujący:

„Parlament zechce uchwalić:
1. Wypowiada się nadzieję, że związkowe rządy
wystąpią z pewnym naciskiem przeciw coraz bardziej
szerszym się pojedynkom tak na drodze urzędowej,
jako też za pomocą dyscyplinarnej i prawno-karnej
reprezacji.

2. Dadzą konstytucyjną sankcją następującemu
projektowi do prawa:
„Projekt dotyczący uzupełnienia kodeksu karnego
niemieckiego cesarstwa z dnia 15 maja 1871. My
Wilhelm itd. rozporządzamy:

Jedyny artykuł: Za paragrafem 210 kodeksu karnego
zamieszczonym będzie następujący paragraf 210 a:
Jeżeli dwie lub kilka osób zgodziły się na to, aby los
rozstrzygnął, kto z nich ma sobie życie odebrać, w
takim razie karane będą więzieniem karne aż do 5 lat
lub więzieniem aż do 3 lat. Jeżeli w skutek wyciągnię-
tego losu jedna z stron się zabije, w takim razie nastę-
puje kara aż do 10 lat więzienia w domu karnym lub
więzienia aż do 5 lat. Wzwanie do takiego pojedynku
karane będzie jako zamiar. Uczestnicy takiego pojedy-
nku podlegają paragrafom 48 i 49 kodeksu karnego
niemieckiego cesarstwa.“

(— W jeneralnej dyskusji nad etatem cesarstwa —)
która się rozpoczęła wczoraj w parlamencie przemawiać
będą następujący posłowie: p. Huene w imieniu centrum,
p. Richter w imieniu wolnomyślnych, p. Maltzan-Gültz
w imieniu konserwatystów, p. Benda ze stronnictwa
narodowo liberalnego, p. Gamp w imieniu wolnych
konserwatystów, p. Hasenklever w imieniu socjalnych
demokratów i p. Payer w imieniu demokratów.

(— Wniosek w sprawie wolności wyborów —).
Posłowie Rintelen, Träger, Munckel i Letocha złożyli do
laski marszałkowskiej parlamentu następujący wniosek:
„§ 107 kodeksu karnego ma mieć następujące
brzmienie:

„Kto Niemcowi siłą lub zagrożeniem uszkodzeniem
na zdrowiu, wolności, honorze lub majątku stara się
przeszkodzić w wolnym wykonywaniu prawa wyborczego,
karany będzie więzieniem lub fortecą aż do 5 lat
bez względu na to, czy pogroźka wyraźnie była
wypowiedziana lub da się udowodnić przez towarzyszące
okoliczności. Jeżeli groźba wykonana została, następuje
więzienie najmniej miesiąc. Obok kary więziennej można
zawyrokujeć i na utratę praw honorowych.“

DANIA.

* Kopenhaga, 24 listopada. Dziś odbyło się na
cmentarzu garnizonowym uroczyste odsłonięcie pomnika
wniesionego tam na cześć w wojnie poległych duńskich
żołnierzy.

Aktowi uroczystemu uczestniczyło liczne koło do-
stojników, minister wojny i generał komenderujący,
wszyscy generałowie będący w służbie w stolicy, szefowie
batalionów z adiutantami oraz oficerowie wszystkich
stopni w niezwykłej liczbie. Towarzysze broni i współ-
obrońcy ojczyzny przybyli z chorągiewkami, a korpus
muzyczny 4 pułku ustawił się w pobliżu pomnika.

O godzinie 11 zjechał król w towarzystwie księcia
Wilhelma, Hansa i świty swojej. Pastor Schonboe
wygłosił krótką odpowiadającą charakterowi uroczystości
mowę i zakończył modlitwą za króla i ojczyznę, za na-
ród i wojsko, poczem muzyka zaintonowała chorąg. Tem
się zakończył akt uroczysty. Król powiatał wielu człon-
ków obecnych odsłonięciu pomnika towarzystw a następnie
odjechał do swej rezydencji.

ROSYJA.

* (— Nowa rosyjska pożyczka —) w ilości
75,000,000 rubli przyjdzie stanowczo do skutku za po-
średnictwem firmy S. Bleichrödera i Banku dyskon-
towego w Berlinie. „Vossische Zeitung“, która parę
dni temu jeszcze twierdziła, że pożyczka ta, nie
przyjdzie do skutku z powodu rozmowy, jaką Bleich-

röder miał z ks. Bismarckiem w Warcinie, cofa obecnie
swoje doniesienie. Pełnomocnik Bleichrödera wrócił już
z Petersburga do Berlina, a samo zakontraktowanie po-
życzki jest już tylko kwestyą czasu.

(— Nowosti —) dopuszczając możliwość wojny pomię-
dzy Rosyą i rejencją bułgarską, piszą dalej co nastę-
puje:

„Mówią, że nie nam walczyć z pp. Stambolowem i
Mutkurowem! Przecież to godne litości pionki, poru-
szane obcą ręką.“

„Naczelny osądził i postąpił w roku zeszłym generał
Komarow. Afganie także byli nic nie znaczącym i god-
nym litości narzędziem w cudzych rękach, po bitwie
jednak pod Kuszka wszyscy zrozumieli, kto był pobity
i komu dana była nauka.“

„Jeżeli podobnej nauki czekają i ci kierownicy,
którzy chowają się teraz za plecami polityków bułgarskich,
czegoż się kłopotować? Kierownicy wspomniani mają
przecież prawo udąć, że nie nie wiedzą i że dana nau-
czka do nich się nie odnosi.“

BULGARYA.

* (— Wiadomości bieżące. —) Z Sofii donoszą:
Skutkiem uchwały rady ministrów odjechała dnia
27 b. m. deputacja, złożona z Grekowa, Kalczewa i
Stoila, której zadaniem będzie, uzyskać u mocarstw od-
rzuć kandydatyry ks. Mingrelii. Deputacja najpierw
przybędzie do Wiednia.

Uczestnictwo Kaulbarsa w ostatnim spisku, zostało
przez dotychczasowe śledztwo udowodnione. Celem
spisku było zamordowanie rejentów, ministra wojny
i komendanta sofijskiego Popowa.

Gadban pasza telegrafował do Porty, że kandydatura
rosyjska ks. Mingrelii nie jest w Bułgarii do prze-
prowadzenia.

TURCYA.

* Carogród, 23 listopada. W. Porta zawiązała
układy z baronem Hirschem. celem uzyskania nowej po-
życzki, zdaje się wszakże, że zabiegów jej żadnego nieo-
dniosły skutku. Dwumilionowej pożyczki podobno już
zaniechano, i powiadają teraz, że sułtan od samego po-
czątku nie godził się na nią; również i z bankiem o-
tomańskim chwilowo żadnych nie ma pertraktacji. Tak
więc skarb turecki obecnie na własne liczyć może tylko
zasilki, a powołani pod broń żołnierze głównie tylko
żyją z dziesięcin oddawanych przez poszczególne gminy.

W zeszły poniedziałek sułtan wystosował nowe irade
do ministrów wojny, marynarki i policji z nakazem,
ażeby zapobiegli nieustającemu przemycaniu artykułów
tabaczknych i soli; w irade zaznaczył sułtan z przy-
ściem, że osobistą jego wolą jest, ażeby przemycnictwo
choćby za największą cenę, bezwarunkowo ustało.

Prywatne telegramy Dziennika Poznańskiego.

Peszt, 28 listopada. Nowy marszałek Galicyi hr.
Jan Tarnowski został przez cesarza nader łaskawie przy-
jętym. Cesarz oświadczył mu: Dziękuję panu za to, że
mimo przeszkód z powodu stanu zdrowia i własnych in-
teresów zdecydowałeś się tą razą przyjąć stanowisko,
które wiem, że jest trudne i wymaga wielkiej pracy.
Mam jednak nadzieję, że swoim spokojem, taktem i wy-
trwałością oddasz pan pożądaną usługę krajowi, który
mi jest tyle drogim (dem mir so theurem Lande.) —
Marszałek odwieźdł następnie dr. Smolkę, który wyraził
radość swoją i całego wydziału krajowego z powodu, że
następcą dr. Zyblikiewicza został hr. Tarnowski.

Wiedeń, 29 listopada. Marszałek Galicyi hrabia
Jan Tarnowski, który zamierzał bezpośrednio z Pesztu
udać się do Lwowa, żeby jeszcze zastać dr. Zyblikiewi-
cza, zastał tutaj na cierpienia wątroby. Zwolane
consilium lekarskie orzekło, że musi wypocząć, gdyż na-
tychmiastowa dalsza podróż pogorszyłaby stan jego. W
skutek tego marszałek nie stanie we Lwowie pierwszy
w poniedziałek 29 b. m. Marszałek miał długą rozmowę
z hr. Taaffem o wszystkich sprawach krajowych i
sejmowych, z której wyniósł jak najlepszą otuchę.

Wiedeń, 29 listopada. Rząd austriacki oświadczył
poufnie, tak jak inne państwa, że przyjmie kandydatyry
księcia Mingrelii. Jedną tylko Anglię nie dała żadnej
odpowiedzi z powodu, że nie wiadomo, kto by miał księ-
cia wybierać, skoro Rosya nie uznaje legalności sobra-
nia. W sferach rosyjskich mówią ponownie o Blazo Pe-
trowiczu.

TEATR POLSKI W POZNANIU.

Męczennica, dramat w 5 aktach pp. d'Enery i Tarbé,
przełożony przez p. Zygmunta Sarneckiego, a odegrany na
scenie naszej w oba ostatnie wieczory, należy do tych utworów
scenicznych, których celem uszlachetnia serca widzów na przy-
kładzie cierpienia i poświęcenia. O rasji bytu na scenie utwo-
rowo tego rodzaju rozstrzyga nie tyle istotna wartość literacka,
ile powodzenie sztuki polegające na wrażeniu, jakie sprawia na
widzach.

Do tej miary dostraja się Męczennica najzupełniej
Jest to dramat uczuciowy, mający wszelkie warunki
efektownego i na szlachetnym konflikcie dramatycznym opar-
tego utworu scenicznego.

Bohaterka sztuki, hrabina Laura de Moray (panna Pankiewiczówna),
przyjmuje na siebie pozory hańby i cierpi przez poświę-
cenie się dla honoru matki. Pani Firmin de Marche (pani
Korczakowa), matka Laury, zdołała bowiem ukryć przed światem
błąd popelniony przez córkę obowiązkowi żony i lubo przy-
gnębiona wyrazem smutku żyje w najlepszej harmonii z mężem,
admiralem Firminem de la Marche (p. Skirmunt), otoczona
powszechnym szacunkiem. Przypadek zrzęda, że Laura de
Moray poznała się z Robertem Burel (p. Stanisław Trapszo),
owocem wiarołomstwa pani Firmin, zjawiającym się, aby w nie-
szczęśliwym szukać pomocy u nieznanego sobie dotąd matki. Znajo-
mości Laury z Robertem ściągają na nią podejrzenie zdrady
wiary małżeńskie, a gdy maż jej hrabia Roger de Moray (pan
Zawadzki) przydobywa jej w własnym domu na rozmowie z Ro-
bertem w chwili, gdy odbierała od niego listy, świadczące o
winie matki, aby je zniszczyć, woli ona (Laura) świątę rzeźni
na siebie rolę kochanki Roberta, niż odkryć, iż tenże jest jej
przyrodnim bratem i zgubić przez to honor matki. Hrabia de
Moray w uniesieniu obrażonego małżonka zabija Roberta wy-
strzałem z pistoletu; Laurę wypędza jednocześnie maż z domu
i ojciec przeklina.

W dalszym biegu sztuki skorzystał autorowie z zaprowa-
dzonego święto we Francji prawa o rozwódzie. Posi-
zło ono im do nader efektownego urozmaicenia intrygi tej
sztuki.

Hrabia de Moray, uwolniony przez sąd przysięgłych od
win zabicia Roberta, wstępuje w nowe związki małżeńskie z
Gorgona, mianowaną księżną de San Luca (pani Zapolska), awan-
turnicą, promowaną przez swego brata, osusta, który przy-
brał nazwisko Palmieriego (p. Zapalowiec) i przywłaszczony sobie
podstępnie dwudziestomilionowy spadek po słynnym bogaczu
Janie Palmierim.

Opisane wypadki rozgrywały się podczas nieobecności
siedemstoletniej córki Laury i hrabiego de Moray, Pauliny
(panna Junoszwówna), którą wstrzymała choroba w Indyach,
gdzie hrabia de Moray bawił w misji rządu francuskiego. Za
powrotem do Paryża chce Paulina biedz u objęcia matki, a staje
nieświadczając o widze macochy. Nieopisana boleść Pauliny
potęguje zakaz ojca wydzianą się z matką. Nawet dom rozdi-

ców nieszczęśliwej Laury nie może być miejscem spotykania się
Pauliny z matką, bo sprzeciwia się temu ojciec tej ostatniej
a hrabia de Moray nie chce, aby córka przynosiła zdradzonemu
mu mężowi na swych liach pocałunki wiarołomnej żony. Mi-
łość Pauliny do matki przełamuje jednak opór ojca i dziadka
i powoduje także spotkanie się hrabiego de Moray z Laurą.
Laura przekonuje się, że serce hrabiego de Moray mimo woli
sola w nowe związki małżeńskie nie jest dla niej objętym.
Koi to w części jej boleść, lecz natomiast nowy cios godzi w jej
złamane serce.

Hrabia de Moray zawiązał się w spekulacje, które gro-
ziły ruiną jego majątku. Milionowy bogacz Palmierier oferuje mu
pewną pensję za cenę ręki Pauliny, która przez poświęcenie
dla ojca godzi się na to małżeństwo, postanawiając odebrać
sobie życie po ślubie.

W dniu interezy ślubnej zawiadania o tém matkę listo-
wnie w myśl, że list dojdzie dopiero po jej śmierci do ręki
matki. Domyślność powiernika Sir Ellie Draeh (p. Feldman)
towarzysza Pauliny w podróży z Indji, sprawiła, że ów list
został matce wcześniej doręczony. Zrozpaczona Laura przybyła
wraz z swą matką do domu hrabiego de Moray, aby przeko-
nać go do wycofania się z Indji. Następstwem tego spo-
tkania jest wykrzyknięcie niewiastości Laury, która chce odzyskać
swe prawa do córki wyznaje wreszcie w obec hrabiego de Mo-
ray, że przyjmując na siebie pozór winy, ratowała honor matki.
Sir Ellie Draeh, były konsul włoski w Kalkucie, demaskuje o-
szusta, uniemianego Palmieriego i jego współżonkę Gorgona,
która zmuszona ustąpić podstępnie zyskanego tytułu żony hrabi-
ego de Moray — pogodzonej z mężem męczennicy, Laurze.

Kompozycja sztuki skoncentrowana i harmonijnie roz-
łożona, potęguje efekt z każdym aktem, wstrząsa widza do głębi
duży i daje mu szczere zadowolenie w widoku zwycięstwa
odnoty.

Gra artystów była na obu przedstawieniach wzorową, wy-
nagradzając ją też po każdym akcie burza oklasków i kilkakrotne
wywołanie.

Pierwszeństwo należy się tą razą z ustroju sztuki gra-
artystek.

Panna Pankiewiczówna odegrała rolę Laury de
Moray z porywającą prawdą, malując dobitnie uczucia poświę-
cającej się córki i cierpiącej odciekającej łzami żony i matki.

Janka Junoszwówna, celująca w rolach naiwnych, ui-
la w roli Pauliny sposobność odsłonić nową stronę swego
talentu i okazać swoje uzdolnienie sceniczne. Przejście ze swobo-
dny naiwnej, jaką rozpoczyna swą rolę, do nastroju lirycznego
było naturalne i daleki ton gry konsekwentnie utrzymamy, a
wzruszenie w scenie spotkania się z matką, odbijające się w
przeciągłym drganiu głosu, oddane było zupełnie dobrze.

Pani Korczakowa a o odegrała rolę przytłoczonej wy-
rzutem sumienia pani Firmin bardzo szlachetnie, a scenę spotka-
nia się z Robertem oddała z należytem ciepłem i umiarkowa-
nem wzruszeniem.

P. Skirmunt grał rolę admirała Firmin z rutyną wy-
trawnego artysty i nacechował ją właściwą dystynkcyą i sta-
nowością.

P. Zawadzki wydatnie dobrze uczuciową stronę roli
hrabiego de Moray, a całość gry odznaczała się prawdą i natu-
ralnością.

Szczośliwą rolę miał wczoraj p. Feldman. Przedsta-
wiona przez niego postać sympatycznego, nieco dziwaczego
Anglika sir Ellie Draeha, rozświetlała posępną aurę sztuki
jakby promyk słońca z chmur przerysującej. P. Feldman
wyzyskał tę rolę bardzo dobrze i zbierał zasłużone dowody
uznania.

Bardzo sympatyczną, staranną i inteligentną była gra pana
Popa w skiego w roli wernego służącego Galtora.

Dobrze oddane były także pomniejsze role Gorgony, Ro-
berta, Palmieriego i Francoiska, wykonane przez panję Zapolską
i p. St. Trapszę, Zapalowiec a i Szelagowski.

Zgoda należy Męczennica do tych sztuk, które za-
równo swą treścią, jak i grą artystów zapisują się głębiej w
pamięci widzów i których trwałszy żywot na scenie jest zapew-
niony.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 29 listopada.

— * Dzisiaj przypada rocznica powstania listopadowego.

— * Teatr polski. Jutro komedia Abrahamowicza i
Ruszkowskiego: Maż z grzeckości i mazur wilanowski w
cztery pary.

Ceny żniżone.

W czwartek dnia 2 grudnia na benefis p. Skirmunta
po raz pierwszy dramat hr. Starzewskiego: Banita.

P. Skirmunt jest najdawniejszym członkiem naszej
sceny. Pracuje na niej bez przerwy lat kilkanaście. Zawsze
jej wierny mimo różnych zmian, jakie na niej zachodziły. Pra-
cuje zaś z wielką gorliwością i talentem, dzięki czemu zajmuje
jedno z najwybitniejszych na niej miejsc. Za to jego przywia-
zanie do sceny naszej, za wierność dla niej, za jego pracę za-
brać się winniśmy liczenie na jego benefis i złożyć mu za to
uznania, jak niemiędy i dla jego talentu. Zastępuje przytem
na liźnie zebranie się i sztuka przez niego wybrana, osnuta
na tle rodzinnem i historycznem, a odznaczająca się szla-
chetnością i podniosłością uczuć.

Zamawiać bilety na to przedstawienie można już od dzia-
siał w kasie teatralnej.

W sobotę po raz pierwszy uwieńczona pierwszą
nagrodą na konkursie warszawskim komedia p. Aleks. Mańko-
wskiego: Minowski.

W niedzielę komedia Z. Przybyskiego: Wieś i
Wąsek.

Wystawa. W foyer teatru polskiego wystawionym
jest obraz W. Gersona: Powrót do Polski Kazimira
Odnowiciela (1040 r.).

Na wystawę tę przybyły jeszcze dwa obrazy, róż-
nie W. Gersona: Królowa Jadwiga i Chrystus na krzyżu.
Obrazy te wystawione są razem z powyższymi.

Wystawa otwartą będzie przy oświetleniu gazowem
we wtorek podczas przedstawienia komedii Maż z
grzeckości pomiędzy aktem 1 a 2.

Wstęp od wtorku tak podczas dnia jak i wieczorem
15 fen. dla dorosłych, 10 fen. dla dzieci. W następne
dni również wstęp po tej samej cenie.

Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru
polskiego w Poznaniu złożyli:

Z Grudnia stoliczek zachodnio-pruskiego Ja-
sia (rata I) zebrane w miłym i swobodnym kółku kilku osób
przy dziękach polskiej mowy pod prezydencją Janka, 5 m.
75 fen.

Kółko to postanowiło przysłać datki raz na teatr, drugi
raz na pomoc bratnią.

Razem dziś złożono mr. 5 fen. 75.

— * Na bratnią ofiarę event. na Bank ziemski
otrzymaliśmy:

Z zakładu Garzyńskiego dla pobudzenia tych osób, które
więcej dać mogą 13 mr. 50 fen.

Zebrała na ślubie p. dr. Zielińskiego w Brusach
na Kaszubach 71 mr. 65 fen.

Razem z poprzednimi złożono 3497 mrk. 61 fen. oraz
srebra wartości do sześciu set marek

Dalsze datki chętnie przyjmujemy.

— * Przypominamy, że dziś w teatrze polskim dla
uoczenia pamięci niemiędnego wiesz-
cza naszego Adama odbędzie się wieczór ura-
dzony staraniem Towarzystwa „Stella.“

— * W przyszły poniedziałek tj. 6 grudnia r. b. od-
czyta, jak się dowiadujemy, na posiedzeniu Towarzystwa Przy-
jaciół Nauk wykład historyczno-literacki p. J

